

Wolność: Isaiaha Berlina głos w dyskusji

Autor tekstu: **Dobrosława Wiktor**

Zbyt często atakowano i wciąż atakuje się wolność, aby nie próbować po raz kolejny stawać w jej obronie. Zbyt wiele bywa sposobów rozumienia tego pojęcia, pojęcia szerokiego i abstrakcyjnego, aby nie zadawać sobie ponownie trudu jego określenia. Jak w przypadku wielu pojęć filozoficznych, pod hasło 'wolność' podłożyć można niezliczoną ilość znaczeń. Pod hasłem wolności krytykuje się jak i broni praw człowieka do własnych, niezależnych opinii i działań. Słowa tego używają w swojej propagandzie zwolennicy jak i przeciwnicy Kościoła. Ideologie tak różne jak socjalizm i liberalizm chętnie się do niego odwołują, uzasadniając swoje racje.

Jednym ze sposobów podejścia do zagadnienia wolności jest **koncepcja wolności negatywnej i wolności pozytywnej**. Rozróżnieniem tym posługuje się wielu intelektualistów, zdających sobie sprawę, iż nie jest to problem wyłącznie akademicki. Jednym z uczestników w dyskusji jest łotewski liberał — Isaiah Berlin [\[1\]](#). Swoje podejście przedstawia on w „Czterech esejach o wolności”.

W eseju „Dwie koncepcje wolności” Berlin broni zasadniczości wspomnianego rozróżnienia. Uznanie go jest wręcz konieczne. Unikając tych koncepcji nie sposób dojść do tego, czym tak naprawdę wolność jest. Berlin, będąc przede wszystkim historykiem idei, podkreśla wyraźnie historyczny aspekt rozważanego zagadnienia. Jednak niezależnie od genezy, rozróżnienie na wolność negatywną i pozytywną ma również swój sens analityczny, inaczej oczywiście nie miałyby racji bytu. Demaskując złudność i niebezpieczeństwo tkwiące w założeniach koncepcji wolności pozytywnej, opowiada się z wielkim zaangażowaniem za jedyną prawdziwą wolnością, „wolnością formalną”, „wolnością-od”, czyli za tym, co określane bywa wolnością negatywną.

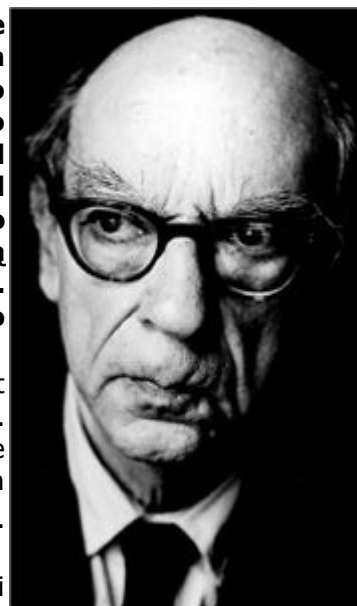
Jednym z założeń tkwiącym u podstaw całej teorii jest przyjęcie, iż o wolności mówić można jedynie w odniesieniu do kontekstu politycznego. Wolność nie jest stanem natury przypisanym człowiekowi wyłącznie dzięki jego człowieczeństwu. Jest natomiast owocem politycznej ewolucji, której szczególnie moment przypadł na okres Oświecenia. Konieczne jest zatem odniesienie się do prawa, porządku społecznego. Dopiero w tych ramach można mówić o stanie, określanym jako stan wolności.

Tym, co pozwala na precyzyjne rozróżnienie jest odpowiedź na dwa zasadniczo odmienne pytania. Wolność negatywną konstytuuje pytanie „W jakiej mierze jestem rządzony?” i „Jak daleko sięga obszar, w którego granicach podmiot — osoba bądź grupa osób — ma lub powinien mieć całkowitą swobodę bycia i działania wedle własnej woli, bez wtrącania się innych osób?” Wolność pozytywną natomiast: „Kto mną rządzi?”, „Co lub kto jest źródłem władzy lub ingerencji, która może przesądzić, że ktoś ma zrobić raczej to niż tamto, być taki, a nie inny?” Pytania te dotyczą odmiennych rzeczy, choć, jak podkreśla Berlin, odpowiedzi mogą się częściowo pokrywać.

Wolność negatywna

Wolność negatywna odnosi się do sfery, w obrębie której nie ma żadnych zewnętrznych przeszkód, aby człowiek mógł działać zgodnie z własnymi wytycznymi i kierując się swoimi wartościami miał możliwość zmierzać do celu, który on sam uznaje jako godny zabiegania. Bardzo silnie uwypuklona zostaje jedna z cech konstytutywnych liberalizmu — indywidualizm; człowiek jako racjonalne indywiduum stojące przed społeczeństwem. Jedynym realnym bytem nie jest społeczeństwo, jak chcieliby to widzieć konserwatyści, ale potrzeby jednostek. Nie istnieje coś, co Rousseau nazwał wolą powszechną, której jednostki się podporządkowują. Instytucje wszelakie mają służyć człowiekowi. Podkreślają to wyraźnie teoretycy liberalizmu. Zwracają uwagę, iż wszelkie instytucje są skutkiem działań podejmowanych przez ludzi. Nie są one bytami nadrzędnymi, nie realizują żadnych z góry narzuconych celów, lecz umożliwiają osiąganie celów indywidualnych.

Przymus, z kolei, to w klasycznej myśli liberalnej, sytuacja umyślnej ingerencji innych ludzi w sprawę jednostki, w sferę jej działania. Sytuacja, gdy nie uznaje się lub ogranicza prawa drugiego



do swobody wyboru działania. Brak wolności jest skutkiem aktywności ludzi, uniemożliwiających jednostce zrealizowanie jej celów. W tym miejscu konieczne jest zwrócenie uwagi na konsekwencje takiego rozumowania. Sam fakt, iż jednostka nie może osiągnąć zamierzonych celów nie oznacza, iż jest ona pozbawiona wolności. Można wysunąć argument, iż sytuacja, w której człowiek pozbawiony jest na przykład środków finansowych, które konieczne są do podążania za swoimi pragnieniami, równa się w praktyce sytuacji, gdzie prawo zabraniałoby mu ich spełnienia. To, że człowieka biednego nie stać na jedzenie nie jest jednakże równoznaczne ze stanem niewoli. Owszem, można nazwać jego położenie niesprawiedliwym w porównaniu do opływających w luksusie właścicieli międzynarodowych korporacji lub nawet przeciętnego przedstawiciela klasy średniej, aczkolwiek w tym momencie odwołujemy się do zupełnie innej kategorii, jaką jest sprawiedliwość. Kłopot z pojęciem wolności przypomina inne pojęcia, zwłaszcza z rejonu etyki. Dobro, na przykład, to pojęcie pierwotne, czyli niedefiniowalne. Dla Moora dobry nie znaczy przyjemny, miły, tylko po prostu dobry. Wszelkie utożsamienia są jak najbardziej niepoprawne. To samo dotyczy wolności. Bycie wolnym oznacza, iż nikt nie wtrąca się w sprawy jednostki, iż istnieje pewien obszar prywatny, w ramach którego może ona sama o sobie stanowić. Hobbes pisał, że człowiekiem wolnym jest ten, któremu nic nie przeszkadza, by czynił to, co ma wolę czynić. Jako że wolność nie ma tu znaczenia absolutnego, musi mieścić się ona w obrębie prawa. Stan braku jakichkolwiek ograniczeń równałby się w praktyce prawu dżungli, gdzie siła decydowałaby o wszystkim. „Wolność dla szczupaka oznacza śmierć piskorza”. Stan „naturalnej” wolności, jakim niejednokrotnie się zachwycono, byłby stanem społecznego chaosu, jako iż działania ludzi nie prowadzą w jednakowy sposób do jednego uświęconego celu. Konflikt jest immanentną cechą relacji międzyludzkich, zatem niezbędne dla funkcjonowania i rozwoju społeczeństwa są jakieś ograniczenia, regulacje. I dopiero w ramach prawa może i powinien, twierdzą zwolennicy wolności negatywnej, istnieć i być zagwarantowany obszar, w ramach którego nie istnieją żadne przeszkody. Prawo ma służyć obywatelom, ma chronić ich przed organami państwa. Państwo powinno spełniać funkcją podobną do roli nocnego stróża czy policjanta kierującego ruchem.

Jedynymi granicami są granice nieuszkodzenia innym. Aby wolność mogłaby być realizowana, musi być ona dostępna i zagwarantowana wszystkim, czyli musi podlegać ograniczeniom. Zasadę tą wysunął J.S. Mill, pisząc, iż jednostka powinna mieć prawo powiedzieć i zrobić wszystko, pod warunkiem, iż nie wyrządza szkody innym. Na te słowa powołuje się liberalizm, gdy staje w obronie wolności wypowiedzi, gdy dopuszcza pornografię czy narkotyki. Jedyną swobodą zasługującą na to miano — powiada Mill - jest swoboda dążenia do własnego dobra na swój własny sposób.

Wolność od jest pewnym brakiem, nieobecnością przeszkód. Jest ona bierna i obiektywna. Podstawowym jej sensem jest wolność od kajdan, zniewolenia, więzienia przez innych. Próbuje lepiej unaocznic, czym jest wolność negatywna, posługuje się Berlin metaforą otwartych drzwi. Człowiek wolny stoi przed wieloma otwartymi drzwiami, choć wcale nie ma on obowiązku którychkolwiek przekraczać (to już byłoby wkroczenie w obszar wolności pozytywnej). Wolność w tym ujęciu jest raczej sposobnością do działania, niż samym działaniem. Zawiera się w tym możliwość wyboru powstrzymania się od działania, od realizacji jakichkolwiek celów, co wcale nie przekreśla wolności. Według Berlina nie jest tak, jak chce Fromm, iż jedynie „urzeczywistnienie sposobności działania” można nazwać mianem wolności, gdyż ogranicza to wolny wybór jednostki do sfery aktywności, pozbawiając ją możliwości bezczynności, postępowania wedle własnego chcenia. Jak napisał Constant, wolność w rozumieniu nowożytnych polega między innymi na „prawie do gromadzenia się [...], bądź po prostu na spędzaniu swoich dni i godzin w sposób bliski swoim inklinacjom i kaprysom”. [B.Constant, *o wolności starożytnych i nowożytnych*] Każdy ma prawo do zgodnego z własnymi preferencjami, wartościami dokonywania wyboru nawet, jeśli jego decyzja nie miałaby okazać się w ostatecznym rozrachunku tą najwłaściwszą. Człowiek nie jest wolny od błędów, co jednak nie uprawnia nikogo do podejmowania wyborów za kogoś, nawet, gdy jego intencje są najszlachetniejsze. Wówczas pojęcie wolności zatraciłoby swój sens. Jakikolwiek przymus wyboru jednych z tych dróg jest ingerencją w wolność jednostki. Nawet, gdyby te akurat drzwi miały zaprowadzić do najlepszego z możliwych światów nie ma usprawiedliwienia dla takich zewnętrznych wobec podmiotu działań. Nieraz już podejmowano próby uszczęśliwiania ludzi wbrew ich woli. Historia dostarcza przykładów, dokąd takie utopie prowadziły.

Jednym z najbardziej kontrowersyjnych punktów jest jedna z właściwości, jaką wyprowadza Berlin z proponowanego przez siebie ujęcia wolności negatywnej. Wysuwa on tezę, iż wolność jednostki może, choć nie musi, pozostawać w konflikcie z ustrojem demokratycznym. Nie istnieje logiczny związek, który łączyłby demokrację z wolnością negatywną. Można natomiast wyobrazić sobie rządy autorytarne, które przyzwalają na taką wolność. Możliwe jest to między innymi dlatego, iż gdy mówimy o „wolności od”, ważny staje się obszar kontroli, a nie jej źródło. Jak

twierdzi Berlin — „człowiek może się cieszyć większą negatywną wolnością pod rządami niefrasobliwego lub nieskutecznego despoty niż w rygorystycznej, lecz nietolerancyjnej egalitarnej demokracji”. Na potwierdzenie swojej tezy podaje on przykład Sokratesa. Filozofa zgubiły właśnie reguły ateńskiej demokracji. Jest możliwe wyobrażenie sobie liberalnego dyktatora, któremu nie przeszkadzałyby „bezbożne” i „demoralizujące” opinie wygłaszane przez filozofa. Rozumienie wolności było jednakże odmienne w czasach triumfu Aten od rozumienia nowożytnego. Starożytni pod pojęciem wolności rozumieli kolektywne, bezpośrednie sprawowanie władzy. Był w tym paradoks polegający na tym, iż choć w sprawach publicznych jednostka była władcą, to w życiu prywatnym była zawsze w pozycji niewolnika. Udział w rządzeniu, którym tak bardzo chlubili się ówczesni mieszkańcy Aten, w konsekwencji obracał się przeciw nim, odbierając im wolność prawdziwą, czyli wolność negatywną. Sami stwarzali sobie nakazy, które kontrolowały totalnie ich prywatne poczynania.

Wracając do tezy Berlina — podaje on dodatkowo przykłady historyczne przemawiające za nim. Prusy Fryderyka Wielkiego albo Austria Józefa II to kraje, gdzie ludzie ponadprzeciętni, o dużych zdolnościach twórczych, geniusze, znajdowali większą akceptacją ze strony ustawodawcy, a zarazem mniejsze ograniczenia niż w wielu demokracjach, zarówno wcześniejszych jak i późniejszych. Oczywiście wielbicielom demokracji wydaje się oburzające takie stwierdzenie. Uważają oni autorytarne formy rządzenia za złe same w sobie. Jednakże wydają się nie dostrzegać niebezpieczeństw tkwiących w „najlepszym z dotychczas wynalezionych ustrojów”. Nie oznacza to jednak krytyki demokracji przez Berlina. Wręcz przeciwnie, uważa on jedynie, iż koncepcja wolności negatywnej nie musi mieć zasadności tylko w ramach ustroju demokratycznego. Powodem, dla którego sławni zwolennicy wolności mimo to optowali za systemami samorządowymi był fakt, iż one stwarzały lepsze gwarancje dla swobód obywatelskich, gdyż wypracowały pewne mechanizmy pozwalające chronić ludzi przed potencjalną samowolą autorytarnych władców bądź jakichś grup oligarchicznych. „Celem nowożytnych jest niczym nie zmaćnione korzystanie z dobrodziejstw indywidualnej niezależności, a wolnością są dla nich gwarancje, zapewnione im w tym celu przez instytucje” [B. Constant]

Wolność rozumiana jako wolność od nie jest receptą na bolączki społeczne. Nie tworzy ona szczęśliwego społeczeństwa. Stąd częsty zarzut, iż nie jest to wolność „prawdziwa”, ponieważ niczemu nie służy, ponieważ jest pusta i bierna. Jeden z krytyków Berlina, Charles Taylor, próbuje wykazać, iż wolność negatywna, którą nazywa „wolnością bez odpowiedzialności” w istocie nie oznacza nic, gdyż polega ona zaledwie na „istnieniu szansy”. Jest zatem wolnością pozbawioną substancji, beztreściową. Realnie mówić można jedynie o wolności „doświadczenia”, czyli wolności konkretnej, kiedy to dochodzi do wyboru, który zmusza nas do podjęcia odpowiedzialności. Myśl chrześcijańska, uznaje wprawdzie wolność negatywną, ale jako dopełnienie i warunek konieczny owej potencjalnej wolności pozytywnej. Istotą wolności jest nastawienie człowieka na wartość. Chrześcijańscy myśliciele akcentują wyższość wolności pozytywnej, jako wolności prawdziwej, kierującej się prawdą. Nawet „odwieczny liberał” Kisiel napisał kiedyś, iż „wolność musi czemuś służyć, wolność traktowana jako absolut poderżnąć może gałąź, na której siedzi”. Słynne i szeroko komentowane stały się słowa Jan Pawła II o „hałaśliwej propagandzie liberalizmu i wolności bez prawdy i odpowiedzialności”. Papież wzywał do powszechnego głoszenia „jednej i niezawodnej filozofii wolności, jaką jest prawda krzyża Chrystusowego” [2]

Wiele było i jest prób przekonywania, iż wolność negatywna jest nic nie warta; nie zapewnia ona bowiem warunków umożliwiających jej efektywne urzeczywistnienie, nie służy też zaspakajaniu różnych pragnień ludzkich. Ma to przemawiać za brakiem znaczenia takiej wartości, a nawet być podstawą odbierania jej miana wolności. Marks w wolności negatywnej widział „ideologiczną mistyfikację służącą uwiecznieniu kapitalistycznego wyzysku”

W starciu zwolenników obu tych przeciwnych koncepcji, Berlin wyraźnie stoi w obronie „wolności od”. Nie jest jednak konsekwentny aż do końca, gdyż nie odmawia „wolności do” racji bytu. Będąc zwolennikiem pluralizmu, który ma nie dopuścić do totalnego triumfu jednej idei, nie popiera w sposób bezwarunkowy „negatywnego” pojęcia, przekreślając całkowicie „pozytywne”. Wynika z tego, iż nie uznając wolności pozytywnej za wolność, które to miano przypisuje wolności negatywnej i tylko jej, nie przekreśla też jej istnienia. Zresztą sam przyznaje, choć raczej niechętnie, że jego sympatia dla wolności negatywnej jest w pewnym sensie uwarunkowana historycznie. Rozwój idei wolności pozytywnej wykazał jej kompromitację, okazał się w skutkach dużo bardziej groźny niż konsekwencje myślenia opartego na „wolności od” [3]

Wolność pozytywna

Jak charakteryzuje zatem Berlin ową fałszywą wolność pozytywną? I co jej zarzuca? Sens tej koncepcji wynika z pragnienia kontrolowania swojego życia; z chęci bycia sobie panem; z marzenia, aby żadne zewnętrzne przeszkody nie stawały na drodze do realizacji naszych celów, a istniały warunki umożliwiające ich osiągnięcie. Stajemy się wolni przyjmując aktywną postawę, będąc podmiotem, a nie przedmiotem działania. Wolność ta kładzie nacisk na aktywność, wprowadza kategorię subiektywnego odczucia wolności. Taylor przypisuje wolności tej doświadczenie, w odróżnieniu od szansy, która cechuje wolność negatywną.

W lepszym ukazaniu, czym wolność pozytywna jest, posługuje się Berlin koncepcją dwóch stron osobowości. Aby móc panować nad własnym życiem, nie można być „niczym niewolnikiem”, ani natury, ani własnych często zgubnych namiętności ani innych politycznych, prawnych, społecznych gatunków „niewolnictwa”. W trakcie procesu wyzwala się może dojść do uświadomienia sobie rozszczepienia jaźni na „panującą” i „uległą”. Panująca strona to rozum, „wyższa natura”, „prawdziwa, autonomiczna” osobowość albo określana jest jako „to, co we mnie najlepsze”. W tym dualistycznym spojrzeniu na człowieka jaźni „panującej” przeciwstawia się „niższą naturę”, irracjonalne impulsy, nie kontrolowane pragnienia, dążenia do natychmiastowej przyjemności, „empiryczną” albo „heteronomiczną” osobowość wymagającą surowej dyscypliny. Prawdziwe Ja można też utożsamiać z czymś szerszym od samej jednostki, jako społeczną całość, której przypisuje się nadrzędność. Ten byt, narzucając swą „organiczną” jednolitą wolę jednostkom przyczynia się do własnego i ich wyswobodzenia. Metafora organizmu używana bywa stosunkowo często, gdy istnieje potrzeba usprawiedliwienia przymusu. Działanie w imię racji stanu, czy w imię interesu powszechnego — oto najprostsze przykłady. Stany Zjednoczone obstają przy swojej imperialistycznej polityce zagranicznej, uzasadniając ją wyższymi sprawami, takimi jak ogólnoswiatowy porządek, potrzeba światowego bezpieczeństwa. Używanie takiego języka może wywoływać wrażenie legitymizacji stosowania przymusu, ograniczenia wolności w imię jakiegoś wyższego celu, wyższej, doskonalszej wolności. Prawdziwy cel, jaki człowiek pragnie osiągnąć, czy będzie to szczęście, mądrość, sprawiedliwość, samorealizacja, jest tożsamy z wolnością — wolnym wyborem dokonany przez „prawdziwą, idealną” jaźń. Twierdzi się zatem, iż podmiot sam wybrał to najlepsze dla niego rozwiązanie, którego nie był jednak świadomy. Nie ma tu zatem mowy o przymusie, gdyż wszelkie działania służą dobru jednostki. Ten paradoks dostrzega Berlin we wszystkich politycznych teoriach samorealizacji. Koncepcje wolności pozytywnej opierają się na poglądach dotyczących jaźni, osobowości. A ponieważ definicjami człowieka łatwo jest manipulować, łatwo takim przekształceniom ulegało też pojęcie wolności, ściśle z nimi związane. W tym kierunku biegną dalsze rozważania, Berlin dokonuje analizy dwóch form, jakie przyjmowało w historii pragnienie samostereźności, kierowanie się swoją „prawdziwą” jaźnią. Pierwsza to samowyrzeczenie w imię osiągnięcia niezależności, druga zaś to samorealizacja lub takie utożsamienie się z zasadą czy ideałem, aby osiągnąć ten cel.

Doktryna samowyrzeczenia się jest rezygnowaniem z nieosiągalnych celów, uwolnieniem od pragnień. Zamiast trwonić siły na rzeczy niepewne lepiej nie próbować zmagać się z przeciwnościami. Samowyzwolenie było lub jest cechą światopoglądu ascetów, stoików, buddystów, ludzi wyrzekających się świata na rzecz niezależności. Na wyższym poziomie ideę tą dostrzec można w izolacjonizmach politycznych, autarkiach gospodarczych, różnych formach autonomii. Również obecna jest ona, jako forma poszukiwania bezpieczeństwa, dążeniem do osobistej i narodowej wolności lub niepodległości. Pojęcie wolności jako oporu (albo ucieczki od) nieczystych pragnień odgrywało wielką rolę nie tylko w etyce, ale również w polityce. Jeśli zakłada się, iż istotą ludzi jest autonomia, to traktowanie ich jakby byli przedmiotami podległymi wpływom zewnętrznym, manipulacjom władców jest gwałtem zadany ich naturze. Kant rzekł — „Nikt nie może mnie zmusić, abym był szczęśliwy na jego sposób”. A zdarza się tak, gdy człowieka traktuje się nie jako wolną jednostkę, lecz materiał mogący być swobodnie formowany przez reformatora. Gdy zamiast o autonomicznej jednostce mówi się o „materiale ludzkim”, o uszczęśliwianiu „niewolników”. Kierowanie ludzi ku celom dla nich może niewidocznym, ale najlepszych z punktu widzenia reformatora próbuje się uzasadniać ich dobrem, jakimiś wyższymi celami, w imię wyższych wartości. Powołując się na Kanta, można obalić takie rozumowanie. Twierdzi on mianowicie, że wartości ustanawiane są przez swobodne akty ludzi i tylko wówczas zasługują na to miano. Nie ma wartości wyższej od jednostki. Zatem wszelkie działanie popychające ludzi ku jakiemuś celowi w imię czegoś wyższego jest nieuzasadnionym stosowaniem wobec nich przymusu.

Jest również pozytywna doktryna wyzwolenia przez rozum. Osiągnąć wolność można

posługując się rozumem krytycznym. Gdy zrozumie się, co jest konieczne, a co przypadkowe. Zakłada się, iż wszyscy ludzie mają jedyny cel — racjonalne kierowanie swym życiem. Cele wszystkich istot racjonalnych muszą tworzyć harmonijny układ. Hegel i Marks, między innymi, wierzyli, że zrozumienie świata, w którym żyjemy prowadzi do wolności. Społeczeństwo istot w pełni racjonalnych miało stać się społeczeństwem ludzi wolnych. Wszelakie ewentualne konflikty byłyby pozostałością czynników irracjonalnych lub niedostatecznie racjonalnych. Wraz z nastąpieniem rządów rozumu, zaniknie potrzeba stosowania przymusu. Comte pisał, iż zasadniczo istnieje tylko jedna słuszna droga życia, droga wybierana spontanicznie przez ludzi mądrych. Rozwój tej idei przebiegał od liberalnych początków, od etycznej doktryny jednostkowej odpowiedzialności i samodoskonalenia do autorytarnego państwa, jakiego wizje szkicował przed wiekami Platon. Różne społeczne formy tej doktryny dostrzega Berlin u podstaw współczesnych ideologii nacjonalistycznych, komunistycznych, autorytarnych i totalitarnych.

Ciekawą interpretacją proponuje Berlin w wyjaśnianiu częstego w historii utożsamiania wolności z równością i braterstwem, które jednak, gdyby rzeczywiście były tym samym nie potrzebowałyby odmiennych określeń. Używa on terminu „poszukiwanie statusu” na opisanie pewnego aspektu kondycji ludzkiej. Zjawisko to wiąże się z pewną właściwością ludzi — pragnieniem bycia dostrzeżonym, uznanym, docenionym. Wedle tej koncepcji wyzwalanie się polega na zmianie postawy wobec danej jednostki tych, których opinie są ważne w kształtowaniu własnego wizerunku. Stosuje się to również w odniesieniu do grup społecznych, politycznych, narodowych. Nie dążą one do zapewnienia swobody działania wszystkim jej członków, ale domagają się one uznania za byt obdarzony własną wolą. Pragnienie to jest jednak czymś zasadniczo innym, choć na pozór pokrewnym. Jest czymś, o co ludzie gorąco walczą, ale bliższe jest raczej solidarności, braterstwu. Istotą wolności, natomiast, jest trzymanie na dystans czegoś lub kogoś, obrona własnego prywatnego terytorium przed zewnętrzną ingerencją. Szukanie statusu to pragnienie współuczestnictwa we wspólnocie, które określa w jakimś stopniu jednostkę. Z tego pomieszania pojęć korzystają w swej argumentacji dyktatorzy czy oligarchowie głoszący wyzwalanie jakiejś grupy czy innej całości społecznej. Po Rewolucji Francuskiej Francuzi poczuli się wyzwoleni jako naród, choć w rzeczywistości ich swobody osobiste zostały w sporym stopniu ograniczone. Wolność w „pozytywnym” sensie łatwo niszczyła wiele z wolności „negatywnej”. Liberalowie XIX w. ostrzegali w swych pismach, iż suwerenność ludu może z łatwością zniszczyć suwerenność jednostek. Constant spostrzegł, że zwycięskie powstanie nie zapewnia walczącym suwerenności, gdyż nieograniczona władza uzyskana w toku walk, przekazywana jest w inne ręce, nie prowadząc do zwiększania zakresu wolności. Zadawał wtedy pytania, dlaczego ma mieć dla człowieka znaczenie w czyich rękach jest władza, czy poddany jest uciskowi monarchy, władzy ludowej czy opresyjnego prawa. Głównym problemem dla tych, którzy pragną wolności negatywnej, indywidualnej, problem leży raczej w tym, ile władzy można komukolwiek powierzyć. Zgodnie z tradycją liberalną społeczeństwo nie może być wolne, jeśli nie rządzą w nim zasady: uznania za absolutne tylko prawa człowieka, a nie władzy oraz konieczność istnienia granic, w obrębie których ludzie są nietykalni. Zwolennicy wolności od chcą ukrócić władzę. Dla wyznawców idei wolności pozytywnej celem jest przejęcie władzy we własne ręce.

Na koniec zastanawia się Berlin nad tym, jaką wartość ma wolność. Najlepszą dla mnie odpowiedzią na to pytanie są jednak słowa Leszka Kołakowskiego. Porównuje on wolność do powietrza, uwypuklając fakt, iż nie dostrzegamy jej aż do czasu, gdy jej zabraknie.

Przypisy:

[1] Sir Isaiah Berlin (ur. 1909), bryt. filozof polit.; 1957 75 prof. uniwersytetu w Oksfordzie; 1974 78 prez. Akad. Bryt.; przedstawiciel orientacji liberalnej w filozofii (m.in. autor klas. rozprawy o pojęciu wolności i głośnej krytyki idei konieczności hist.); historyk idei, m.in. znawca myśli ros. i niem.; Selected Writings (t. 1 4 1978 80), wybór pol. Dwie koncepcje wolności i inne eseje (1991), Cztery eseje o wolności (1969, wyd. pol. 1994).

[2] Katolicka alternatywa wolności człowieka ukształtowała się w toku walki Kościoła z liberalizmem. Proklamował ją Sobór Watykański II i wynikała ona z filozofii personalizmu chrześcijańskiego. Wolność ta, której biblijnym uzasadnieniem jest fragment Ewangelii Jana (8,31-32), ma niewiele wspólnego z wolnością liberalną. Nie oznacza ona dowolności wyboru, lecz jej istotą jest "właściwy" wybór. Dokładnie to ma

na myśli Jan Paweł II, kiedy pisze: "Wolność jednak w pełni jest dowartościowana jedynie poprzez przyjęcie prawdy" (Centesimus annus, 46). Mówiąc inaczej: pojęcie wolności liberała ma charakter generalnie negatywny, czyli brak przymusu, zaś katolika - charakter pozytywny, czyli istnienie pewnych treści (Prawda). - przyp. M.A [3] Jak np. zauważył prof. L. Kołakowski: "...pozytywne, Augustyńskie wyobrażenie o wolności utożsamia wolność z wyzwoleniem od grzechu, narzuca zatem mniemanie, że im mniej okazji do grzechu świat mi dostarcza, tym bardziej kwitnie wolność moja; stąd łatwy wniosek, że wszelka forma przymusu, która ogranicza moje możliwości zgrzeszenia, nie tylko mi na korzyść wychodzi, ale moją wolność pomnaża; dlatego Augustyńska doktryna w tym punkcie jest dobrym uzasadnieniem reżymu opresywnego. 'Prawdziwa wolność' w odróżnieniu od zwykłej wolności tout court, jest wyrażeniem niedobrym, jak nas między innymi niedawna wolność nauczyła." (Laik nad Katechizmem wymądrza GW, 1995) - przyp.M.A.

Dobrosława Wiktor

Doktorantka na Wydziale Socjologii UJ.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 17-03-2003 Ostatnia zmiana: 28-05-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2343) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2343>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl